



Tulipany i czarownice czyli wiosenna wyprawa do Holandii i Niemiec

RAPORT Z WYPRAWY czyli informacje praktyczne

Termin: 21.04 – 03.05.2010

Skład: 2 dorosłych + 2 dzieci (3,5 oraz 5 lat)

Trasa: Warszawa - Gernrode (Góry Harz, Niemcy) - Rijnsburg (między Hagą a Nordwijk, Holandia) - Wernigerode (Góry Harz, Niemcy) - Chrzypsko Wielkie (Wielkopolska) - Warszawa. Aby coś zwiedzić (i nie zmęczyć dzieci) po drodze w obie strony do Holandii nocowaliśmy w Górach Harz po 2 noclegi.

NIEMCY

Góry Harz to świetnie miejsce na rodzinny wypoczynek, gdzie każdy znajdzie coś dla siebie. Warto tu przyjechać na kilka dni, by pochodzić i pozwiedzać wspaniałe zabytki (miasta Quedlinburg i Goslar wpisane są na Listę UNESCO, ale tu praktycznie każde miasteczko ma urokliwą szachulcową architekturę) oraz pobycć blisko przyrody. Jedynym problemem dla nas w podróżowaniu po tej części Europy, była bardzo słaba znajomość języka angielskiego przez miejscowych ludzi i nieznaną nam niemieckiego przez nas. Również wszelkie strony internetowe są głównie po niemiecku.

Nocleg

Nocowaliśmy najpierw na campingu koło Gernrode (Harz-Camp Bremer Teich, (www.harz-camp-gernde.de). Ponieważ na biwakowanie w namiocie było za zimno, zdecydowaliśmy się na domek z aneksem kuchennym (w pełni wyposażonym w garnki, talerze, sztućce), z 4 łózkami, (toalety w osobnym budynku) w cenie 35 € za noc (+ 10 € kaucji za klucz). Do tego przy wyjeździe musieliśmy dopłacić za zużycie prądu (pani z campu spisała licznik i wyszło jej blisko 20 €, ale przez całą noc i dzień chodził grzejnik). Za drugim razem nocowaliśmy w Ferienhaus czyli w pełni wyposażonym domku na tyłach posesji (2 sypialnie, salonik, łazienka, wyposażona kuchnia) za 43 € za noc (bez dodatkowych opłat typu sprzątanie czy prąd). Nocleg ten znalazła nam Informacja Turystyczna miasta Wernigerode (www.wernigerode.de) - i było to bardzo miłe miejsce, zaś właścicielka znała trochę angielski! W Wernigerode jest też camping (www.camping-wernigerode.de), ale niestety w przypadku domków wychodził on drogo bo w granicach 40 € za osobę - tak mi się to z ich strony wydaje, ale jako że niemieckiego nie znam, a oni na maile nie odpisywali więc kto by się tu wybierał musi to sobie sam posprawdzać.

Warto zobaczyć:

Jeśli ktoś intensywnie chce poznawać Harz warto się zaopatrzyć w Harzcard (www.harzcard.info) czyli kartę uprawniającą do bezpłatnego (zniżkowego) wstępu do wielu miejsc. Karta na 48 godzin kosztuje 23,50 € (dzieci 5-14 lat - 13,50 €), 4-tygodniowa 49 € (dzieci 29 €), jeśli jednak zamierza się zobaczyć tylko kilka miejsc, nie jest konieczna. Miłym zwyczajem jest, iż w wielu miejscach dzieci do lat 5 (włącznie) są wpuszczane bezpłatnie.

Gernrode (www.stadt-gernde.de)

Koniecznien trzeba trafić tu do fabryki zegarów z kukułką, gdzie jeden z domków wygląda jak gigantyczny zegar z największą kukułką świata (rekord Guinnessa), która co 15 min się pojawia, robi ku-ku a potem kiwając główką śpiewa wesołą piosenkę! Jest tu też piła uruchamiana wodnym kołem (po wrzuceniu 0,50 €), oraz możliwość zwiedzenia wytwórni zegarów (wstęp 1 €, dzieci bezpłatnie). Ponadto czeka imponujący romański kościół (wstęp płatny) oraz przepiękny szachulcowy ratusz.

Quedlinburg (www.quedlinburg.de)

To cudowne średniowieczne miasteczko z szachulcowa starówką i ogromnym zamkiem i kościołem wysoko na górze. W historii tego miejsca jest polski wątek: to tu przybył Mieszko I i zostawił swego syna Bolesława (Chrobrego), wówczas 8-letniego, jako gwaranta pokoju między sąsiadami. Zamek ma puste wnętrza, kościół też nam się mniej podobał niż ten w Gernrode, za to zobaczyć tu można średniowieczne relikwiarze i manuskrypty, oraz jest stąd piękna panorama miasta. Warto powędrować tutejszymi uliczkami - jako że jest tu 1600 zabytkowych budowli naprawdę jest co oglądać! Poza zamkiem warto dotrzeć na rynek otoczony starymi kamieniczkami.

Thale (www.thale.eckpunkt.de)

Najbardziej znane z wyciągów na okoliczne góry, z których najslawniejszy jest Hexentanzplatz czyli plac tańca czarownic. Znajdziemy tu kamienny krąg z metalowymi figurami diabła i czarownic oraz kamienny amfiteatr, w którym latem odbywają się plenerowe spektakle. Jest też tu zoo zwierząt gór Harz, aleśmy do niego nie dotarli. Na szczyt Hexentanzplatz można dojechać samochodem (parking 5 €).

Wernigerode (www.wernigerode.de)

Miejsce znane z kolorowych domków nad którymi góruje wielkie zamczysko. Ponadto jest tu Klein Harz czyli park miniatur (www.kleinerharz.de) obok jest plac zabaw z licznymi atrakcjami dla dzieci (www.buergerpark-wernigerode.de), muzeum techniki i lotnictwa, bardzo ładna starówka z ratuszem wreszcie - to tu startuje ciuchcia na górę Brocken! Szczególnie warto trafić tutaj (lub do któregoś z okolicznych miast) 30 kwietnia, w noc Walpurgii. Harz przeżywa wtedy najazd czarownic i praktycznie w każdym mieście odbywa się Hexen Party, czyli impreza diabłów i czarownic.

Góra Brocken

Można wejść tu szlakiem lub na sam szczyt dojechać ciuchcią (rozkład i informacje www.hsb-wr.de). Bilet w 1 stronę 17 €, w obie - 26 €, dzieci 6-11 lat 50% zniżki, cena za przejazd taka sama bez względu na to z której stacji się jedzie. Kto ma więcej czasu może wyruszyć z Wernigerode (1,5 godz. jazdy) lub w wersji krótszej z Schierke (30 min. jazdy). Warto wiedzieć, iż od parkingu w Schierke do stacji kolejowej jest ok. 800 m. dojścia trasą przez las, jeśli nie chcemy nosić dzieci (dla wózków dojazd asfaltem) można wsiąść na wcześniejszej stacji Drei Annen Hohne. Na szczycie można trafić na widmo Brockenu - fenomen ten powstaje, gdy z jednej strony, nisko na niebie znajduje się słońce, z drugiej, jeszcze niżej zasnuwają je chmury. Sylwetka obserwatora rzuca wówczas nienaturalnie duży cień, niekiedy otoczony barwną aureolą. Uwaga: ponoć w sezonie na szczycie bywa 50 000 osób dziennie!

Goslar (www.goslar.de)

Kolejne miasto na liście UNESCO. Do zobaczenia jest tu piękna starówka, liczne kościoły (Goslar nazywany był "Rzymem Północy" - wieże czterdziestu siedmiu kościołów i kaplic składają się na panoramę miasta) oraz miejskie fortyfikacje, romański zamek (wyjątkowo nie na wzgórzu) i zabytkowa kopalnia. Warto odwiedzić tutejszą Informację Turystyczną, gdzie na stojaku wiszą karty ze zniżkowymi kuponami do różnych atrakcji Harzu.

HOLANDIA

O każdej porze roku jest co coś do zobaczenia, jednak na pewno warto przyjechać tu wiosną, gdy kwitną tulipany i trwa istne kwietne szaleństwo. Warto wiedzieć, iż 30 kwietnia to jedno z weselszych świąt kraju - dzień urodzin królowej, obchodzony tu w sposób bardzo zwariowany jako "pomarańczowy karnawał" (koniecznie warto mieć coś pomarańczowego na sobie) i połączony z uliczną wyprzedazą w wielu miejscach. Od kwietnia w Alkmaar zobaczyć można tradycyjny targ serowy odbywający się co piątek (od 10.00 rano do 12.00), tradycyjne targi w Goudzie i Edamie odbywają się latem.

Parkowanie auta w Holandii jest nie lada wyzwaniem (także dla kieszeni!). Bo aut dużo, miejsc mało, a parkowanie drogie (rekordem jest Amsterdam z kwotą 6 Euro za godzinę, a i tak nie da się znaleźć miejsca). Należy pilnować godzin opłaconego postoj, bowiem za parkowanie bez opłaty grożą spore kary (skutecznie egzekwowane). Stąd też tak rozpowszechniona jest tu jazda rowerami (ścieżki są wszędzie, a rowerzyści generalnie zawsze mają pierwszeństwo), a także motorówki - bo przy tej sieci kanałów da się dotrzeć praktycznie do każdego miejsca. Co ciekawe rowery można też wypożyczać na większości stacji kolejowych (cena 5 - 8 €, ponoć istnieje możliwość pożyczania roweru na jedno ja oddania go na innej stacji). Cena paliwa diesel 1,16 - 1,22 €.

Informacja turystyczna ma oznaczenie VVV i czyta się to: wej wej wej. Każde VVV ma charakterystyczne trójkątne logo i w miastach mieści się zwykle w centrum, często na głównym placu (Grote Markt) albo przy stacji kolejowej.

Nocleg

Najmilszą, najwygodniejszą i najtańszą formą noclegu w Holandii okazał się Eurocamp (www.eurocamp.pl). Pierwszy raz mieliśmy okazję spać w mobile homie i bardzo się nam to spodobało! Jest to w pełni wyposażony dom na kółkach z kuchnią, łazienką i toaletą, salonem, sypialniami, tarasem i ogródkiem. Dzięki temu mogliśmy sami robić posiłki (sporo jedzenia wzięliśmy z Polski raz że taniej, dwa by nie tracić czasu na zakupy) zaś dzieci mają gdzie się wybiegać, tym bardziej, że na terenie campingu jest też plac zabaw, jezioro oraz basen. Wybraliśmy camping Koningshof w Rijnsburg, drugim campingiem Eurocampu jest Duinrell w Wassenaar - jest on na terenie wodnego parku rozrywki i choć dla dzieci jest to super atrakcyjna lokalizacja, to tym razem uznaliśmy, że jak tu przyjedziemy, to nici ze zwiedzania i zostawiamy go sobie na wakacje następnym razem. Oba campingi są bardzo dobrze położone, między Hagą i Amsterdamem, w bliskiej odległości od wielu atrakcji. Na naszym campingu był kryty podgrzewany basen w stylu pirackim gdzie jest część dla młodszych dzieci (głębokość 30 cm) ze zjeżdżalnią, ścianką wspinaczkową, systemem pomp i przelewania wody. Jest też głębszy basen ze zjeżdżalnią w kształcie latarni morskiej, która do tego błyska światłem! Przy recepcji jest zagroda z kózkami, więc codziennym porannym rytuałem było karmienie ich ogryzkami jabłek i obierkami marchwi. Można tu wypożyczyć rower (8 € dziennie) oraz zrobić pranie (żeton do kupienia w recepcji 5 €, w cenie dostaje się proszek do prania) i je wysuszyć w suszarce (0,50 €)

Camping ma dwie recepcje - jedną centralną przy wjeździe, a drugą Eurocamp, która jest czynna krócej, ale jest na tablicy obok telefon do rezydenta (courier) więc jak się przyjedzie później to trzeba zadzwonić. Warto zająć do głównej recepcji by wziąć zniżkowe karty (wiszą na stojaku) na różne atrakcje. Całość campingu obejmuje kilka sektorów i poza Eurocamp są tam też mobilki z wiszącymi na ścianach bibelotami, stojącymi w oknach dekoracjami, bujawkami, wiatraczkami etc. Otóż wielu Holendrów ma tu... domki wakacyjne. Coś jak u nas na działce, tylko tu działek nie ma, więc na weekend wyjeżdża się na camping by pobyc na łonie natury.

Ceny za mobile home z 2 sypialniami w terminie do 01 maja wynoszą 25 € (za cały mobilek), do 19 czerwca 30 - 40 €, za namiot (z łózkami, lodówką, kuchenką i pełnym wyposażeniem) do 01 maja zapłacimy 10 €, do 26 czerwca 10-29 €, potem ceny rosną, by pod koniec wakacji znów stać się niższymi. Do powyższych cen należy dodać 160 zł opłaty rezerwacyjnej, która zawiera ubezpieczenie dla wszystkich uczestników wyjazdu. Z campingu są też organizowane wycieczki np. całonocna do Amsterdamu (29,50 €, dzieci 19,50 € w cenie autokar, rejs kanałami, zwiedzanie farmy serowej i wycieczka na polach tulipanów) oraz do Keukenhof (32,50 €, dzieci 17,50 €, w cenie autokar, bilet wstępu do Keukenhof, wycieczka z przewodnikiem oraz farma kwiatów). Ponadto w sezonie są animacje dla dzieci, słowem jest to miejsce nader przyjazne rodzinnemu wypoczynkowi.

Warto zobaczyć:

Kwietne Corso (www.bloemencorso.info)

Bloemencorso to parada niezwykle fantazyjnie przygotowanych dekoracji z tysięcy (setek tysięcy?) kwiatów (np. łódź wikingów, parowóz, tańczący derwisze czy też kolarski wyścig, nawet Neptun ciągnięty przez ruchome koniki morskie - wszystko z kwiatów!) odbywająca się w drugiej połowie kwietnia (w 2010 r. był to 24.05). Parada w tempie 3 km na godzinę jedzie z nadmorskiego kurortu Nordwijk do Haarlemu. Wcześniej można oglądać jak powstają te dekoracje, potem trzeba obejrzeć je podczas przejazdu, warto też wpaść do Haarlemu wieczorem by zobaczyć jak stoją podświetlone wzdłuż kanału Gedempte Oude Gracht. Najprościej jest podjechać na trasę parady rowerem, jadąc autem warto przyjechać wcześniej by znaleźć jakieś miejsce do zaparkowania.

Keukenhof (www.keukenhof.nl)

Fantastyczny ogród pełen kwiatów, gdzie od połowy marca do połowy maja kwitną tysiące tulipanów. Ich różnorodność zdumiewa: jedne smukłe niczym kieliszki do szampana, inne strojne jak cygańskie tancerki, niektóre wyciągają się ku niebu lub przeciwnie, zakwitają tuż nad ziemią. Tulipany jak róże, maki, stokrotki. We wszystkich kolorach i kształtach. Ale ogród to też inne kwiaty oraz wiele uroczych zakątków: stary wiatrak, z którego tarasu widać panoramę upraw, karylion co kwadrans wygrywający melodie, ławeczka do odpoczynku na kanałku otoczona kwiatami, fontanny, dekoracje, ławeczki pomiędzy kwiatami... Są też zabytkowe organy na taśmy perforowane. Grają fantastycznie, a chłopcy nie mogą się zdecydować czy bardziej podobają się im figurki grające na dzwoneczkach czy też widok mechanizmu z tyłu. Warto przyjechać tu na kilka godzin bo jest co oglądać, dla dzieci jest mini zoo i plac zabaw, my wzięliśmy ze sobą jedzenie i picie i co jakiś czas robiliśmy piknik wśród kwiatów. Z polskich tulipanów w tutejszej "Alei Sław znaleźliśmy tulipany Maria Kaczyńska. Wstęp: dorośli 14 €, dzieci 7 €, informator o parku z planem 4 €, parking 6 €. Co roku w parku jest inny motyw przewodni, w 2010 był rosyjski czyli "From Russia with love". Co jakiś czas widać było matryoski, ozdobne walonki zmienione w doniczki, kwiatową mozaikę przedstawiającą cerkiew św. Bazylego, wyeksponowano tulipany "Car Piotr", "Pierestrojka", "Sankt Petersburg", zaś w jednej z oranżerii można zrobić sobie zdjęcia w scenarii syberyjskiej tajgi lub... gigantycznych nóg baletnic.

Uprawy tulipanów

Okolice Keukenhof to miejsce gdzie przy prawie każdej drodze zobaczyć można ciągnące się kilometrami uprawy kwiatów, generalnie jadąc bocznymi drogami między Nordwijk a Haarlem zawsze na jakąś uprawę się trafi, gorzej może być z parkowaniem, jako że przy drogach praktycznie nie ma poboczy (za to boki drogi są wykorzystane na ścieżki rowerowe).

Madurodam (www.madurodam.nl)

Park miniatur - ale jaki! To nie tylko miniaturowe budowle, ale i przy nich ogromnie dużo się dzieje. Jeżdżą tramwaje i auta, pływają statki, podnoszą się zwodzone mosty, łódź strażaków gasi pożar na statku (ogień prawdziwy!). Emocje przy tym niesamowite, bo jeszcze są miejsca, gdzie można wcisnąć przycisk i coś się uruchamia: dźwig pakuje towary na ciężarówkę, ożywa wesołe miasteczko (tutaj to chłopaki chyba całe 1 € wydali, bo za 10 centów mogli zobaczyć jak kręca się karuzele, jedzie rollercoaster i samochodziki, pan wybija monety, słowem szaleństwo). W innym miejscu pieniążek uruchamiał orkiestrę grającą melodie, ale największym hitem była fabryka czekolady Mars. Wrzucasz 10 centów, rusza taśma produkcyjna, słychać warkot silnika i z magazynu wyjeżdża ciężarówka z... czekoladowym cukierkiem! To już wiecie gdzie poszło drugie Euro (ale ile to dało im radości!) A jeszcze była wytwórnia sabotów (ale to już 1 € trzeba było wrzucić) i słychać takie stukanie wewnątrz hali maszyn po czym ciężarówka wywoziła śliczne ceramiczne klumy z namalowanym wiatrakiem, natomiast na farmie tulipanów za 1 € z taśmy zjeżdżała broszka z tulipanami :). Świetny był też koncert rockowy gdzie jak się nacisnęło przycisk (były 3 piosenki do wyboru) to na scenie chłopaki zaczynały się ruszać, pod sceną tłum tańczył (!) a na minitelebimach wyświetlał się ten koncert z którego pochodziło dane nagranie! Do tego są też miasteczka, odtworzone precyzyjnie co do detalu, z malutkimi figurkami siedzącymi w kawiarniach, idącymi do pracy, kupującymi coś na straganach... Samych figurek jest tu ponad 60 000! Są też i koszary, i manifestacja, i chór kościelny, i ludzie na pikniku. Osobnym cudem są roślinki, bo jest tu masa drzew zrobionych z malutkich krzaczków, zresztą ponoć tutejsi ogrodnicy wyhodowali specjalne odmiany roślin by ozdobić ten park. Miejsce, absolutnie genialne! Był tam też spory plac zabaw (wielkości już naturalnej), więc jak chłopcy się zmęczyli to poszliśmy tam sobie odpocząć, zjeść i pobawić się, a potem znowu do świata miniatur wrócić. Kupując bilet (dorośli 14,50, dzieci 3-11 lat 10,50 €) należy poprosić o broszurę po polsku (bezpłatna) w której są opisane wszystkie atrakcje parku! Polski akcent znajduje się przy miniaturze Hotelu "De Wereld" (nr 64) - wśród żołnierzy zobaczycie kilku idących z polską flagą!

Zaanse Schans (www.zaanseschans.nl)

Jest to wioska skansen (choć skansen żywy, bo mieszkają tu ludzie) z wiatrakami udostępnionymi do zwiedzania. Samo chodzenie po terenie bezpłatne, za to płatny parking (powyżej 30 min. 7 € bez limitu czasu), wstęp do muzeum (7,50 €), wiatraków (po 3 €, dostaje się też schemat wiatraka oraz jego opis - po polsku!). Można za 9,50 € wykupić Zaanse Schans card dającą zniżki i wstęp do muzeum oraz wybranego wiatraka (do wyboru wiatrak do mielenia skał na barwniki, wyciskania oleju i tartaku). Ta wioska to raptem kilka uliczek, kanałów i wiatraków wzdłuż rzeki, ale jest to nader malownicze miejsce - istna Holandia jak z obrazka. Koniecznie trzeba zajrzeć też do wytwórni sabotów (klumpów) - miejsca gdzie kawałki drewna zmieniają się w typowe holenderskie buciki. A przed wejściem czekają wielkie saboty, w których można sobie zrobić zdjęcie: jest też jeden gigant gdzie się zmieściliśmy całą rodziną! Warto też wstąpić do pobliskiego miasta Zandam, gdzie car Piotr uczył się szkutnictwa. Przy ulicy Krimp 23 zbudowano muzeum Czaar Peterhuisje, gdzie obudowana murem jest drewniana chatynka, której wszystkie ściany niemożliwie krzywe - a największe wrażenie robi "sypialnia" cara, czyli coś co jest izdebką a raczej wnęką jeno o wielkości szafy. Wstęp 3 €.

Kinderdijk (www.kinderdijk.nl)

Kinderdijk jest wpisany na listę UNESCO z racji urody zachowanego krajobrazu z 19 wiatrakami, dzięki czemu jest to najczęściej fotografowane miejsce w Holandii - występuje w każdym albumie i opracowaniu. Robi to wrażenie, bo każdy z wiatraków jest pięknie zachowany zaś obok stoją malutkie domki, w których wciąż mieszkają ludzie. Atrakcją jest rejs kanałem (bilet dorośli 3 €, Michu 2,5 €, Staś jako trzylatek bezpłatnie) co trwa 30 minut i pozwala nam na zobaczenie wszystkich wiatraków z wody. Przy drodze jest bezpłatny parking (do kanałów trzeba dojść kilkaset metrów) lub przy kanałach za 5 € (bez limitu czasu), gratis dodawali mapę terenu.

Schiedam koło Rotterdamu (www.schiedamsemolens.nl)

Są tu najwyższe wiatraki świata - stoją nad kanałem, lecz by tu dotrzeć niestety wpakowaliśmy się w paskudny korek na rotterdamskiej autostradzie. Generalnie lepiej trafić przed południem, gdy mniejszy ruch. Wewnątrz wiatraków są muzea, zaś w jednym działa restauracja www.noordmolen.nl.

Leida (www.vvvleiden.nl)

Przepiękne miasto nazywane Amsterdamem w miniaturze, zaledwie kilka kilometrów od Rijnsburg. Jako że

chłopcy nie mieli ochoty zwiedzać miasta pieszo, decydujemy się na rejs po kanałach (dorośli 7,50 €, dzieci 4-12 lat 5 €). Miasto z wody wygląda zupełnie inaczej, a niektóre z mostów są tak niskie, że kapitan naszej łodzi musi pochylać głowę! Parking koło wiatraka De Valk (ul. 2e Binnenvestgracht 1, wewnątrz muzeum) jest bardzo blisko starówki, niestety bliskość ta jest stosownie wyceniona... A co gorsza płatne parkowanie jest do 21.

Plaża

Holandia raczej nie jest krajem, gdzie jedzie się plażować i kąpać w morzu (Północnym!), niemniej jednak dla dzieci zawsze jest to dodatkowa atrakcja. Niedaleko naszego campingu w Rijnsburg był spory parking i szeroka plaża z wydrami (można tu dojechać rowerem z campingu), natomiast plaże przy kurortach Nordwijk, Scheveningen koło Hagi mają tę wadę, iż parking jest tam drogi i często z ograniczeniami czasowymi.

Tulipany w Polsce

W drodze powrotnej do domu jedziemy przez Chrzypko Wielkie (Wielkopolska), gdzie jest Hurtownia Ogrodnicza Bogdana Królika, w której 1-3 maja organizowane są dni otwarte tulipanów. Zobaczyć można tu plantacje (choć skromniejsze od tych holenderskich, to jednak robią wrażenie), nabyć cebulki, poradzić się hodowców oraz zobaczyć "polskie" tulipany Mikołaj Kopernik, Irena Sendlerowa i Maria Kaczyńska.

© Portal Małego Podróżnika